Cena jednego egzemplarza 25 groszy. Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 27. Kraków, dnia 7 sierpnia 1932 r. Rok XX.

LUD KATOLICKI

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego.
Hasło nasze: KATOLICKA POLSKA.

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Długa 35. — Telefon Nr. 130-12.

Ukochajmy morze!

W dniu ostatnim miesiąca lipca setki pociągów ze wszystkich krańców Polski zdążały ku Gdyni i polskiemu wybrzeżu morskiemu.

Tysiące, dziesiątki tysięcy ludności polskiej dążyły na północ, by na własne oczy oglądać to miasto-dziwo, dźwignięte z niebytu wolą Narodu Polskiego, by wzrok swój skąpać w migotliwej dali morskiej, by w płuca swe wciągnąć rzeźwiący powiew, który idzie z bezkresnych obszarów.

Dnia 31-go lipca w Gdyni odbyły się uroczystości pierwszego w niepodległej Polsce „święta morza".

Miejmy nadzieję, że to święto pogłębi zainteresowanie się morzem wśród najszerszego ogółu polskiego, że będzie ono pierwszem w serji corocznych obchodów, które dadzą możność każdemu mieszkańcowi Polski wchłonąć w siebie oddech morza i skąpać oczy w jego siwej dali.

Kilka choćby godzin pobytu nad morzem uczyni z pewnością więcej dla zrozumienia problemu morskiego, aniżeli najwymowniejsza propaganda ustna lub drukowana.

Jest coś magnetycznego w bezbrzeżnej dali morskiej.

Jedno rzucone w nią spojrzenie mówi nam więcej, aniżeli setki rozpraw i artykułów: oto gościniec szeroki na świat cały; oto droga otwarta dla wszystkich i do wszystkich.

Wielką winą przodków naszych było, że od tego szerokiego gościńca pozwolili się odepchnąć, że nie wzięli na barki własne ciężkiego, ale szlachetnego i krzepiącego trudu wykorzystania bezkresnej drogi morskiej ku dalszym lądom i ludom.

Wielkiem zadaniem pokolenia współczesnego w Polsce, któremu dane było szczęście stanąć znowu na własnem wybrzeżu morskiem, jest pozycję Polski nad morzem utrwalić, morze ukochać z równą siłą, z jaką kochamy swą niepodległość. Albowiem niepodległość nasza jest związana ściśle z naszym dostępem do morza.

Prawda ta głęboko wkorzeniona być winna w świadomości każdego Polaka, jako aksjomat, którego nikomu dowodzić nie potrzeba. Wtedy dopiero morze stanie się dla nas nietylko przedmiotem myśli odświętnej i sentymentalnego westchnienia, ale obowiązkiem dnia powszedniego i celem codziennego trudu.

Prozaiczne wysiłki pracy powszednej polskiego rolnika, przemysłowca, rzemieślnika coraz ściślej i mocniej wiążą się z morzem.

Trudno układają się nasze stosunki z sąsiadami lądowymi, musimy szukać dalszego „sąsiedztwa" dla zbytu naszego towaru poza dalekiemi morzami. Dostęp do morza jest tedy dla Polski nietylko kwestją sentymentu narodowego, czy ambicji państwowej, ale — kwestją niezależności gospodarczej, na której gruntuje się niepodległość polityczna.

Ci, którzyby chcieli odepchnąć Polskę od morza, pragną uczynić to, by poprostu nas udusić. Dlatego problem morza dla Polski to nietylko kwestja uczucia, ale — kwestja elementarnego rozumienia warunków bytu, rozwoju i przyszłości Narodu i Państwa Polskiego.

Zarówno wrogowie, jak i przyjaciele nasi wiedzieć i rozumieć to winni, że Polska nie da wydrzeć dostępu do morza, jak nie da wydrzeć sobie życia niepodległego.

Skasować kartele!

Kilka lat ostatnich dostarczyło bez liku dowodów do stwierdzenia, że polityka sztywnych cen, jaką wbrew wymogom życia i zdrowym zasadom handlu starają się wciąż jeszcze utrzymać nasze kartele przemysłowe, bankrutuje na całej linji. Dowodami temi są przedewszystkiem coraz to liczniejsze wypadki rozpadania się już istniejących i oddawna działających karteli i piętrzące się trudności, na jakie natrafiają te odłamy naszego przemysłu, które obecnie dopiero pragną związać się umowami.

Wypadki te są aż nazbyt liczne, aż nazbyt jaskrawe, a możliwość ich przepowiadano oddawna. Cały szereg wybitnych ekonomistów występował z ostrzeżeniami, dowodząc, że w obecnej fazie naszego rozwoju gospodarczego, polityka sztywnych cen jest niebezpiecznym błędem, grożącym wszystkim, a w pierwszym rzędzie swym zelantom, zgubą i ruiną. Nie do pomyślenia było bowiem utrzymać na niezmienionym poziomie cen, powiedzmy maszyny i narzędzia rolnicze, gdy ceny ziemiopłodów, ulegając ustawicznym wahaniom, kształtują się raczej znikomo. Niemożliwe jest utrzymywanie sztywnych cen, powiedzmy, na cegłę, wapno czy cement, gdy ruch budowlany znajduje się w stanie zaniku.

Jakże nierealne, jakże fantastyczne i zgoła śmieszne są pomysły rozbudowy spożycia cukru na rynku wewnętrznym, gdy cena jego pozostaje od lat na tym samym wysokim poziomie. Jakże niezdrową jest ta krzykliwa reklama, nawołująca spożywców do kupowania jaknajwiększych ilości tego artykułu „rzeczywiście niezbędnego, ale jednocześnie dla wielu mało, albo zupełnie niedostępnego ze względu na swą drożyznę.

Nic nie pomoże tu żadna propaganda czy reklama, choćby największej wytężona, choćby najbardziej pomysłowa. Zubożały spożywca — obojętne, czy to będzie chłop, czy robotnik lub inteligent pracujący, a dla nich propaganda ta jest przeznaczona — ani na jotę nie zwiększy swego spożycia. Reklama trafia w próżnię. Propaganda nie osiąga celu, bo osiągnąć go w tych warunkach nie może.

Wynik jest taki, że spożycie bynajmniej nie wzrasta, lecz kurczy się przerażliwie. I wielkie fabryki, związane umowami kartelowemi, nakażującemi z bizantyjskim uporem bronienia niewzruszalności poziomu cen sprzedażnych, zmuszone są do ograniczenia swej nieznajdującej odbiorców produkcji. Bo nie mogą przecież wytwarzać dóbr na zapas. W wielu gałęziach wytwórczości zapasy te i tak są olbrzymie, a nadziei na sprzedaż ich po wysokiej cenie niema. Dość wspomnieć o ogromnych zwałach węgla, jakie piętrzą się przy wszystkich kopalniach, o zapasach terpentyny i innych przetworów suchej destylacji drzewa, dla których wyczerpania wytwórnie musiały wstrzymać ich na kilka miesięcy swą produkcję na całym obszarze Polski, o wielkich zapasach materjałów tartacznych itp.

Wynikiem dalszym jest, rodzący się niejako z poczucia samozachowawczego, objaw wyłamywania się wielu, zrzeszonych w kartelach, fabryk z pod ciężaru nakazów umownych. Fabryki te zdecydowały się na sprzedawanie swych wytworów po cenach gospodarczo zdrowych, to znaczy opłacalnych, a jednak niższych i umożliwiających spożycia. Większa ilość takich wypadków pogwałcenia rygoru umowy prowadzi siłą rzeczy do jej zlikwidowania a zatem do rozbicia kartelu.

Kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie — mówi stare przysłowie. Kartel, trzymający się kurczowo swej sztywnej ceny, musi zginąć. I przemysł zrzeszony musi dziś poważnie zastanowić się nad swym losem. Przemysł zrzeszony musi się opamiętać i zrozumieć, że dziś jest ostatnim terminem dla zerwania z nierozsądną, samobójczą polityką sztywnych cen, bo jutro będzie już za późno. Polityka sztywnych cen oznacza w praktyce dalsze ograniczenia produkcji i związane z tem unieruchomianie zakładów i dalsze rugi robotników, czy personelu urzędniczego, aby nadal dyrektorzy i prezesi mogli pobierać wysokie pensje.

W obronie kredytów roln. i ulg podatkowych.

Ciężar kryzysowy mocno przygiął barki ludzkie ku ziemi, ale najważniejsza sprawa by tylko nasze siły wystarczyły. W imię tego celu każdy zaciecie usuwa wszelkie przeszkody, które nie pozwoliłyby całkowicie i wyłącznie poświęcić się walce z kryzysowemi kłopotami. Podobnie też czyni Skarb Państwa. Z jednej strony przyznał rolnikom różne ulgi, ułatwienia i kredyty, z drugiej postanowił tembardziej ostro wziąć się do szkodników, którzy straty Skarbowi Państwa wyrządzają. Straty te przecież wpływają bardzo poważnie i na sprawę kredytów rolnych i na ulgi rolnikom przyznawane.

Jeden z tych szkodników, to ci, którzy przemycają tytoń z zagranicy, albo samowolnie bez pozwolenia władz skarbowych plantują, by uniknąć wszelkich opłat i podatków, a tylko dla siebie cały zysk czerpać. Dalej — handlarze, którzy taki tytoń przechowują i sprzedają, a na ostatek ci, którzy kupują wyroby z nielegalnego tytoniu na własny użytek.

A więc, kto plantuje tytoń bez pozwolenia władz skarbowych, ten będzie płacił od 5 do 20 złotych za każdy metr kwadratowy obsianego tytoniem pola. Z morga taka kara wynosiłaby od 28.000 złotych — 112.000 złotych. Ta różna miara kary zależy od wielkości winy. Jeśli kto mocno zatwardziały w takiej zakazanej przestępczości, to oczywiście dostanie większy wymiar kary od nowicjusza.

Kto zaś będzie przechowywał u siebie gotowy tytoń, ten będzie płacił od 100—250 złotych za każdy kilogram tytoniu u niego znalezionego. Jeszcze surowiej karany będzie ten, kto wytwarza z surowca tytoniowego gotowe wyroby, jak papierosy, cygaretki, czy machorkę. Mianowicie, za każdy kilogram gotowych wyrobów 1000 złotych, a ponadto od tygodnia do 6 miesięcy aresztu.

Najtrudniej uchwycić samych palaczy przemycanego lub nieprawnie plantowanego tytoniu. Ale i na to jest rada. Już po miastach obmyślają w gazetach nazwę takiego, który pali taki tytoń. Nazwa ta będzie oznaczała tyle, co złodziej, a wiadomo, że każdy się boi złej sławy, bo od złodzieja każdy uczciwy człowiek stroni.

I tak od przemytnika lub nieuczciwego plantatora do handlarza zakazanym tytoniem i dalej nawet do samego palacza — wszyscy ci przestępcy zostali zgóry objęci wymiarem sprawiedliwości, który stoi na straży powszechnego, bo państwowego dobra.

Skarb państwa musi mieć pieniądze na kredyty dla rolników, na ulgi podatkowe, więc wypowiedział twardą walkę szkodnictwu, które by się same rade pasło, zapominając o drugich.

To też każdy chłop, który dobro gromadzkie rozumie, nie powinien zamykać na to oczu, lecz pomagać władzom skarbowym w walce ze szkodnictwem tytoniowem.

Kto broni dobra skarbu państwa, ten broni własnego dobra.

Marcin z Polanowa.

Czytajcie „Lud Katolicki"!

Słowo Boże.

Ewangelja na Niedzielę XII po Zielonych Świętach
Łk. 23—37.

Onego czasu rzekł Pan Jezus uczniom Swoim: „Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie. Bo powiadam wam, że wielu proroków i królów żądali widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli, i słyszeć, co słyszycie, a nie słyszeli". A oto niektóry biegły w Zakonie powstał, kusząc Go ,a mówiąc: „Nauczycielu, co czyniąc, dostąpię żywota wiecznego?" A On rzekł do niego: „W Zakonie co napisano? Jako czytasz?" On odpowiedziawszy rzekł: „Będziesz miłował Pana Boga Twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkich sił twoich, i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego twego jako samego siebie". I rzekł mu: „Dobrześ odpowiedział — toż czyń, a będziesz żył". A on chcąc się sam usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: „A któż jest mój bliźni?" A przyjąwszy Jezus, rzekł: „Człowiek niektóry zstępował z Jeruzalem do Jerycha i wpadł między zbójce, którzy go też zlupili i rany zadawszy odeszli, na poły umarłego zostawiwszy. I przydarzyło się, że niektóry kapłan zstępował tąż drogą, a ujrzawszy go, minął. Także i lewita, będąc wedle miejsca i widząc go, minął. A Samarytanin niektóry jadąc, przyszedł wedle niego i ujrzawszy go, miłosierdziem wzruszony jest. A przybliżywszy się ,zawiązał rany jego, nalawszy oliwy i wina, a włożywszy go na bydlę swoje, prowadził do gospody i miał pieczę o nim. A nazajutrz wyjął dwa grosze i dał gospodarzowi, i rzekł: „Miej staranie o nim, a cokolwiek nadzwyż wydasz, ja gdy wrócę, oddam tobie". Któryż z tych trzech zda się tobie bliźnim być onemu, co wpadł między zbójce?" A on rzekł: „Który uczynił miłosierdzie nad nim". I rzekł mu Jezus: „Idźże i ty, uczyń także".

Najmilsi w Panu! Powiada Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelji, że wielu proroków i królów pragnęło widzieć i słyszeć to, co widzieli i słyszeli Jego uczniowie — i istotnie, bo uczniowie widzieli Pana Jezusa, patrzyli na Jego cuda, słuchali Jego Boskiej nauki. Zaiste! Wielkie to było szczęście — widzieć Boga-Człowieka na ziemi! Trudno w ludzkiej mowie wyrazić i opisać to szczęście, jakie było udziałem tych wszystkich, którzy żyli współcześnie z Panem Jezusem w Ziemi Świętej! **Ale i my błogosławieni jesteśmy, iż nam dane jest poznać Jego naukę,** która ma nas zaprowadzić do wiecznego widzenia Zbawiciela naszego.

Naukę tę zaś mamy streszczoną w dzisiejszej Ewangelji, w owych dwóch największych przykazaniach miłości. Pierwsze z nich przykazuje nam, abyśmy miłowali P. Boga ponad wszystko, jak najbardziej, tak iżbyśmy byli gotowi wszystko Bogu oddać i wszystko dla Niego poświęcić, nawet życie doczesne, aby otrzymać wieczne. Drugie przykazanie żąda on nas miłości bliźniego — Boga, miłości takiej, jaką mamy mieć dla samych siebie. **Mało słów w tych dwóch przykazaniach, ale jakże wielkie ich znaczenie w życiu naszem społecznem.** Toteż na te największe przykazania kładli nacisk Apostołowie za przykładem swego Boskiego Mistrza. Św. Jan Ewangelista, gdy w starości nie mógł długo mówić — to powtarzał swoim wiernym: „Synaczkowie, miłujcie się wzajemnie, bo gdy to przykazanie Pańskie wypełnicie, tedy i wszystkie inne wypełnicie".

Idźmyż więc i my przez to życie doczesne, **dobrze bliźnim naszym czyniąc**, podobnie jak ów miłosierny Samarytanin, abyśmy się stali godnymi wiekuistej szczęśliwości. Amen.

X. W. B.

Walka z lichwą pieniężną.

Są dwie bolączki, które nas chłopów głównie dręczą. Szkoda już słów na powtarzanie tego, że się nam gospodarka rolna nie opłaca, bo od paru lat ceny na zboże, na żywiec, na nabiał, są jak nigdy niskie. Ale też wiemy, że nie jest to tylko nasz polski kłopot, bo taka sama mizerja panuje na całym świecie. Kto czyta gazety, ten wie, że w Hamburgu czy w Ameryce płacą za zboże jeszcze gorzej, niż u nas. Nasz rząd przez państwowe zakupy i premje wywozowe podpiera ceny na zboże. Ale są one wciąż poniżej kalkulacji i to jest nasza pierwsza wielka bolączka.

A drugiem złem, które nas gniecie, jest wielkie zadłużenie wsi. Szczęśliwy jest jeszcze ten, kto ma dług w jakimś uczciwym banku czy w powiatowej kasie oszczędności. Płacić i tam trzeba, choć często niema z czego. Ale wtedy człowiek wie przynajmniej, że mu procent sprawiedliwie obliczą i nie nabiją go, jak to mówią, w butelkę. Wiem, kiedy terminy, jakie spłaty, wiem, czego się mam trzymać. Ale na wsi często bywa inaczej. Banków jest u nas mało i niebardzo są one zasobne w gotówkę, a przed każdym stoi długi ogonek tych, którzy gwałtują o pożyczkę. I kończy się na tem, że jak bieda przyciśnie, trzeba iść wtedy do lichwiarza i jemu zapisać duszę.

Istnieje w Polsce ustawa z r. 1924, że procent od pożyczek nie może przekraczać 15% rocznie. Ale każdy z nas wie, że to prawo istnieje tylko na papierze. Na wsi to nie nowina, że prywatny pośrednik i lichwiarz liczy sobie za pożyczone pieniądze 3 lub 4 i 5% miesięcznie, co czyni w roku 36 — 60% pożyczki! Jeżeli tylko uchybił jakiegoś terminu, zaraz ci ta pijawka chłopska doliczy nowe procenty. Albo wybierze sobie ten procent zbożem, cielakiem, kurami albo ci podsunie do podpisu nowy weksel na wyższą już sumę. I już z tych długów wyleźć nie sposób. Siedzisz w kieszeni lichwiarza, zdany na jego łaskę i niełaskę. Jak lawina rośnie zadłużenie, choć płacisz i płacisz. Zgrzytasz zębami ze złości, a jeszcze przymilać się musisz i przypochlebiać temu pająkowi, co wysysa twoją krwawicę, by ci jeszcze czas jakiś pofolgował i nie zlicytował ci ostatniego morga.

W te nieznośne stosunki wglądnął wreszcie nasz rząd i wydał dekrety przeciwko lichwie pieniężnej. Ustanie wreszcie nasza przeklęta niewola u tych pijawek, które obsiadły wieś, nie sieją, ani nie orzą, a tuczą się z naszego potu i naszej pracy.

Dekret rządowy zmienia ustawę z r. 1924, która pozwalała pobierać 15% rocznie od udzielonej pożyczki. Przy dzisiejszych stosunkach gospodarczych ciężki to procent! Trudno go wygospodarować przy niskich cenach za nasze płody. To też dekret powiada ,że minister skarbu określa co pewien czas, jakie procenty wolno od pożyczek pobierać i te procenty będą zależały od sytuacji gospodarczej i będą liczyły się z trudnem położeniem dłużników. To rozporządzenie ministra skarbu obowiązywać będzie nietylko banki i instytucje kredytowe, ale też wszystkich prywatnych pośredników i lichwiarzy.

Bardzo ważne jest inne postanowienie dekretu. Dotąd nie mieliśmy obrony przed lichwiarzem, jeżeli zwrócił się do sądu i zażądał egzekucji długu. Wystarczyło, aby przedłożył weksle, które na nas wymusił, a sąd był obowiązany wtedy wydać t. zw. klauzulę egzekucyjną. Teraz będzie inaczej. Jeżeli potrafimy przed sądem udowodnić, że płaciliśmy w pieniądzach, czy też w naturze procenty wyższe od tych, jakie wolno pobierać, wówczas sąd po zbadaniu sprawy wyda wyrok, obniżający procenty, a więc obniżający sumę, jaką mamy wierzycielowi zapłacić. Ponadto lichwiarz będzie za swój niecny proceder pociągnięty do odpowiedzialności i ukarany aresztem do 4 tygodni i grzywną do 5.000 zł.

Mamy więc w ręku broń przeciw lichwiarzom. Rząd, który stara się ulżyć doli pokrzywdzonych i najmniej zasobnych, usuwa obecnie, choć w części, wielką bolączkę naszej wsi. Długi, jakie zaciągnęliśmy, musimy spłacać w miarę naszych możliwości i w terminach, ale wolni już będziemy na przyszłość od konieczności nabijania kieszeni lichwiarzy nadmiernemi procentami.

Za dużo brykają.

Ludowcy, którzy w ostatnich czasach zawzięli się na powiaty zachodniej Małopolski — bo niby tu jest ich główna siedziba i głównodowodzący — nie przebierają w środkach, byle jątrzyć i mącić. Nie zajmowalibyśmy się tą wymierającą — na pożytek Ojczyzny i społeczeństwa — demagogją, gdyby nie interes publiczny, który nie pozwala milczeć, ale przeciwnie nakazuje piętnować łajdactwa i przestrzegać poczciwych ludzi przed moralnym rozbojem. Z bólem serca piszemy tych parę słów mocnych, zaczerpniętych z relacyj naocznych świadków i naszych przyjaciół.

Na nic była Lubla, na nic Łapanów czy Jadów — jeszcze im mało. Na nic zakusy komunistów od wschodu czy zachodu, intrygujących przeciw naszemu państwu — oni tu w kraju nic nie budują, ale we wszystko walą, buntują i wywracają. I po co to i dla kogo? Dla zaspokojenia ambicyj paru karjerowiczów, Dla dokuczenia Piłsudskiemu i jego rządowi. To ci wzniosły cel, to ci ambicje tych ludowcowych patrjotów i działaczy!

Dochodzą w swem zaślepieniu już do tego, że podsuwają ludności myśl do niepłacenia podatków! Do czegóż bowiem prowadzi uchwalenie rezolucyj na wiecach nawet w obecności „wodza", wzywających Rząd, by wstrzymał ściąganie opłat i danin? Czyż nie jest to akcja, wymierzona w istniejący w państwie ład i porządek? Były czasy, że Socjaliści nie głosowali za uchwaleniem dla państwa rekruta — i oburzało się społeczeństwo — a teraz co robią ci rozbijacze? Obrzydzenie bierze ludzi, gdy słyszą to nieustanne ujadanie paru niedobitków — i gdyby to samo ujadanie — ale tu już jest coś więcej — tu robota na młyn komunistyczny.

Za dużo **brykają** ci **rozwydrzeni demagodzy** — należy ukrócić ich swawolę. Ostatnie krople przelewają miarkę. Ostrzegamy władze i społeczeństwo przed burzycielską robotą warchołów — a czynimy to w imię dobra, ładu i porządku społecznego.

Z POLSKI.

SIERPIEŃ 1932.

7 N. 12 po Św., Kajeta
8 P. Cyrjaka m., Emila
9 W. Jana Vianney'a
10 Ś. Wawrzyńca djak. m.
11 C. Zuzanny p. m.
12 P. Klary p.
13 S. Hipolita m.

Targi w Kalwarji Zebrzydowskiej. Targi w Kalwarji Zebrzydowskiej przedstawiają się imponująco. Stolarszczyzna wykwintna ma styl piękny, ma miły wdzięk rysunku i wykonanie precyzyjne.

Kreacje stolarzy-artystów kalwaryjskich mogą śmiało rywalizować z wyrobami pierwszorzędnych firm krajowych.

Cała Polska mogłaby się śmiało meblować w Kalwarji i o tej możliwości muszą panowie majstrzy kalwaryjscy serjo pomyśleć.

Wiemy, ile po naszych miastach panoszy się tandety stolarskiej. Szpeci ona mieszkania prywatne i apartamenty publiczne. Okropna w rysunku, stara tandetna w wykonaniu, zrobiona z lichego, mokrego drzewa — tandeta stolarska mieszkań przeciętnych mieszkańców miast, obraża poczucie dobrego smaku i kultury.

W zakresie budownictwa meblowego w Kalwarji znać duży wpływ obecnych prądów architektonicznych: prostota, czystość linji, celowość, przystosowanie do architektury wnętrz.

Kalwaryjski przemysł meblarski stanowczo musi obmyśleć sposoby wyjścia na szeroki rynek polski. Zasługuje na to w zupełności.

„Arcybiskup" Kowalski prosi o ułaskawienie. Słynny z procesu mandolinistek „arcybiskup" Kowalski, który uzyskał odroczenie wykonania kary do listopada, wniósł do Prezydenta Rzplitej prośbę o ułaskawienie. Jak wiadomo, Kowalski otrzymał wyrok skazujący go na 3 lata więzienia.

Książki zażaleń w bufetach kolejowych. Ministerstwo Komunikacji wydało ostatnio do wszystkich Dyrekcyj Kolejowych okólnik, zawiadamiający, iż władze kolejowe powinny przestrzegać, aby w każdym bufecie kolejowym znajdowała się książka zażaleń. Książkę tę dzierżawca bufetu obowiązany jest oddawać do dyspozycji publiczności na żądanie. Ministerstwo Komunikacji poleciło Dyrekcjom, aby w lokalach restauracyjnych na dworcach wywieszone zostały zawiadomienia informujące publiczność, iż książka zażaleń znajduje w lokalu bufetu. Jak wiadomo pozatem książki zażaleń znajdują się u dyżurnych ruchu na stacjach kolejowych.

Nowa ustawa o świadczeniach społecznych. Z dniem 1 września br. wchodzi w życie ustawa o wykroczeniach, ogłoszona w drodze dekretu Prezydenta Rzplitej. Artykuł 58 ustawy postanawia, że kto, kierując zakładem pracy, nie wpłaci do instytucji ubezpieczeń społecznych sum, potrąconych na rzecz tych instytucyj przy wyłacaniu wynagrodzeń pracownikom, podlega karze aresztu do 3-ch miesięcy, lub grzywny do 3.000 zł.

Przytoczony artykuł daje instytucjom świadczeń socjalnych, a więc Kasie Chorych, Z. U. P. U., Funduszowi Bezrobocia i Zakładowi Ubezp. od wypadków, obok prawa egzekucji, prawo kierowania spraw o niezapłacenie wkładek na drogę karną przeciw kierownikom zakładów pracy.

Biskupice radłowskie (pow. Brzesko). Przyjechali tu Krzciuk i Madejczyk. Napędzili trochę gawiedzi z pow. Dąbrowskiego, bo z miejscowych nikt nie przyszedł. Ujadali na wójta Lirę, ale tylko mu przez to dobrze zrobili, bo chłop zuch i leje piastowców.

Piastowcy w Wesołowie (pow. Brzesko). Napewno napiszą, że było 7 tysięcy ludzi — a było tylko 700. Witos, Brodacki i Pieróg. Swoim zwyczajem pletli „w koło Macieju". Ochoty do słuchania nie było, bo wszyscy wiemy, że bieda, a ci mędrcy, (zwłaszcza Pieróg) szarpią się jak „Błażki opętane".

Miejscowy.

Pszenicę zjadła rdza. Z wojew. Kieleckiego dochodzą bardzo smutne wiadomości, że w najżyźniejszych połaciach pszenica została zniszczona przez rdzę. Gdzieindziej znów została spalona słońcem. Straty wynoszą miljony — choć jeszcze nie są obliczone. Tegoroczne upały dały się nam dobrze we znaki.

Ożywiony przeładunek w porcie Gdyni. W porcie handlowym Gdyni panuje niezwykle ożywiony ruch. Wczoraj na statek parowy „Posejdon" naładowano w ciągu 16 godzin przy pomocy wywrotnicy wagonowej rekordową ilość węgla, mianowicie na eksport 5.802 ton i na własny użytek 250 ton, czyli 6.052 tony.

W dniu 18 lipca wynosił ogólny przeładunek w porcie 24.206 ton.

Przeładunek ten sięga swoją wysokością tegorocznego rekordu przeładunkowego w porcie gdyńskim, a mianowicie przeładunku z dnia 6 maja, wynoszącego 24.626!

Karatorjum szkolne w Łodzi zostało zniesione i przydzielone do Warszawy. Łódź protestuje przeciw zarządzeniu minist. W. R. i O. P.

Scalenie podatku obrotowego od cukru. Minister skarbu podpisał rozporządzenie o scaleniu podatku obrotowego przy cukrze. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 października.

Od tego dnia podatek obrotowy będzie pobierany u producenta, dalsze zaś fazy wymiany będą zwolnione od podatku.

Śmiertelna statystyka kolejowa. Wedle danych statystycznych, ustalonych przez min. komunikacji, w ciągu całego roku 1931 na kolejach polskich 211 osób popełniło samobójstwo przez rzucenie się pod pociąg, skok z mostów kolejowych itd. Nadto 27 osób zmarło nagle w wagonach i poczekalniach; wreszcie na terenach kolejowych zanotowano w tym czasie 15 zabójstw.

Pozatem na skutek wypadków kolejowych, głównie na przejazdach, zmarło 221 osób postronnych, nadto 54 podróżnych i 108 pracowników kolejowych.

Należy dodać ,że przez koleje polskie przesuwa się rocznie teoretycznie od 4 do 5 razy cała ludność Polski, gdyż koleje przewożą przeciętnie rocznie 150 miljonów pasażerów.

Katastrofa kolejowa. Dn. 29 lipca wykoleił się pociąg pospieszny, zdążający do Gdyni z gośćmi na „Święto morza“. Wypadek ten nastąpił niedaleko Tczewa. Rannych jest około 40 osób; sześć wagonów wyskoczyło z szyn. Przyczyną było podkopanie toru, a nie zwolnienie pociągu. To samo, co było pod Biadolinami. Jeszcze się rozumu nie nauczyli.

Święto morza. W dniach od 28 lipca do 2 sierpnia odbyły się uroczystości w Gdyni t. zw. „Święto morza“. Był tam P. Prezydent Rzeczypospolitej. Ogromna moc narodu cieszyła się widokiem morza i portu. Rząd dał ogromne ulgi kolejowe.

Głód na Ukrainie. Ryski „Socjalisticzeskij Wiestnik“ podaje w korespondencji z Ukrainy: Na całej Ukrainie panuje niesłychany głód. Trudno jest o zdobycie nawet surogatu chleba z kory drzewnej i lebiody. Na kolejach odbywa się istna wędrówka narodów. Nie ręczę za cyfry, ale dobrze orjentujący się mówią o 6 miljonach ludzi, znajdujących się „na kołach“. Jadą całe rodziny z dziećmi, tysiące ludzi zatarasowuje drogi — dworce kolejowe są oblężone, a w wagonach i na dworcach kolejowych nikt poprostu nie odważy się wyjąć z tobołka kawałka chleba, aby mu go sąsiedzi przemocą nie wyrwali.

Głód dotarł do wsi. Brak nawet ziemniaków. Bydła pozostało bardzo niewiele.

Zakaz wywozu pszenicy z Węgier. Z powodu niepomyślnego w tym roku stanu zbiorów na Węgrzech, rząd węgierski ograniczył wywóz pszenicy, na który potrzebne będą specjalne pozwolenia ze strony władz.

W kołach gospodarczych wywarła ta decyzja wielkie poruszenie, ponieważ wypadek taki nie nastąpił na Węgrzech już od lat 10-ciu.

Przyczyną tego niepomyślnego stanu żniw na Węgrzech jest rdza, osadzająca się na zbożu.

I u nas w Polsce rdza dała się pszenicy w wielu okolicach we znaki.

Inauguracja nowego uniwersytetu katolickiego w Tokio. W czerwcu r. b. zostały uroczyście poświęcone nowe budynki katolickiego uniwersytetu w Tokio. Na uroczystości tej byli obecni, poza licznymi dostojnikami Kościoła, dziekan korpusu dyplomatycznego, ambasador Belgji, charge d'affaires niemiecki, przedstawiciel ambasadora Włoch, przedstawiciel ministra oświaty, oraz członkowie różnych wyższych uczelni w Tokio. — Rektor uniwersytetu, Ojciec Hoffman T. J., skreślił program uniwersytetu i podkreślił, że uczelnia ta, kierując się zasadami katolickiemi, ma za zadanie wykazać narodowi japońskiemu, że katolicyzm opiera się na mocnych fundamentach wiedzy. Jednocześnie rektor zapewnił, że jednym z celów uniwersytetu jest rozwinięcie w młodzieży japońskiej poczucia wierności i szacunku dla władz państwowych. — Uniwersytet katolicki w Tokio, prowadzony przez Jezuitów, istnieje od 15 lat i jest zakładem ze wszech miar zasługującym na uznanie. Obecnie liczy on 700 studentów.

Atak gen. Maa na Japończyków. Generał Maa zaatakował wojska japońskie na linji kolejowej Huhaj. Prace japońskich oddziałów saperskich zostały wstrzymane. Wojska generała Maa posuwają się w kierunku Cicikaru. Wysłano przeciw nim samoloty bombowe.

Straszne upały w Japonji, podobnie jak i u nas nie notowane od dziesiątek lat.

Zaburzenia w Anglji. W Burley w hrabstwie Lancashire doszło do poważnych rozruchów. Strajkuje tam około 20.000 robotników tkackich, którzy protestują przeciwko zmianie układów o warunkach pracy.

Grupa złożona z około 4.000 robotników strajkujących, manifestowała przed jedną z nielicznych czynnych przędzalń i policja musiała kilkakrotnie interwenjować i rozpraszać manifestantów, występując w obronie robotników, którzy nie porzucili pracy.

W międzyczasie w Manchester toczą się obrady między przedstawicielami przedsiębiorców i robotników w związku z propozycją przedsiębiorców zmniejszenia płac robotniczych, które dotyczyć ma około 200 tysięcy robotników przemysłu bawełnianego.

Włoski minister skarbu jest żydem. Kierownictwo ministerstwa skarbu włoskiego zostało powierzone p. Gwido Jungowi, a więc faszyście o niemieckiem nazwisku.

Fakt ten prasa Hitlera, a wogóle prasa nacjonalistyczna niemiecka powitała z niekłamanem zadowoleniem, łącząc z tem także pewne nadzieje polityczne. Zepsuła atoli tę zabawę niemiecka prasa opozycyjna, ktora już wyszperała, że wspomniany Gwido Jung, z zawodu jest eksporterem owoców południowych na Sycylji, a z pochodzenia coprawda niemieckim, ale żydem. Pochodzi mianowicie z Badenji.

Ze względu na antysemickie nastawienie całego obozu Hitlera, informacja ta nie jest pozbawiona pikanterji.

Statek szkolny niemiecki Niobe zatonął na Bałtyku niedaleko miejscowości Fehmarn. Statki będące w pobliżu uratowały kadetów i marynarzy, ale oczywiście nie wszystkich. Poszukiwania trwały dość długo. Powodem była nagła trąba powietrzna.

W Niemczech wybory do Reichstagu odbyły się 31 lipca. Hitlerowcy podwoili swe mandaty. Wybory nie dały większości w nowym Rechstagu nietylko dla partji Hitlera ale też dla koalicji nacjonalistycznej t. j. hitlerowców łącznie z niemiecko-narodowymi.

B. Kanclerz Austrji Ks. dr Ignacy Seipel zmarł w następstwie długotrwałej choroby na cukrzycę.

Ojciec św. o lotnictwie. Papież udzielił niedawno audjencji pewnemu młodemu lotnikowi, swemu krewnemu. Na audjencji tej Ojciec św. wykazał wielkie zainteresowanie się lotnictwem oraz znajomość rzeczy.

W czasach kiedy jeszcze był bibljotekarzem Amrosianum, Papież studjował specjalnie życie i twórczość Leonardo da Vinci, o którym też napisał w r. 1909 krótką pracę. W pracy tej Papież twierdzi, że Leonardo da Vinci jest tym, który pierwszy wymyślił prawdziwą konstrukcję aeroplanu.

W rozmowie ze swym krewnym lotnikiem Papież poruszyl te wspomnienia. „Dwie rozprawy Leonarda da Vinci a mianowicie „Codice Atlantico“ oraz „Codice degli uccelli“ zawierają rysunki zupełnie odpowiadające rysunkom naszych obecnych samolotów. Jedynie brak motoru nie pozwolił mu rozwiązać tego zadania, ale zasadniczo pomysł konstrukcji skrzydeł jak również wiele innych szczegułów są te same co i w dobie obecnej“.

Na zapytanie lotnika czy Papież nie miałby ochoty odbyć lotu aeroplanem, Ojciec św. odpowiedział: „Nie jest

Z życia Ochotniczych Straży Pożarnych na Spiszu.

Różne koleje losu przechodził Spisz w dziejach polskich. Ażeby zrozumieć charakter i uświadomienie narodowe ludu spiskiego, należy sięgnąć wstecz i zapoznać się z dziejami tego rdzennie polskiego ludu spiskiego.

Ziemia spiska, to odwieczna „zdobycz pługa polskiego“, polskiej kolonizacji dzikich jeszcze terenów. Biegiem rzek Dunajca i Białki, -czy też łatwych połączeń tektonicznych usilną pracą szedł coraz dalej polski pasterz, by w nieprzebytych borach znaleźć parę polan do wypasania trzody, zaś na jałowej ziemi z karczunku otrzymanej zasiać trochę ziarna.

Ziemia spiska od scalenia ziem polskich przez Bolesława Chrobrego długo do Polski należała. Dopiero w końcu XIII wieku, korzystając z rozbicia Polski, zaczęli o tej ziemi myśleć Węgrzy. Już bowiem w końcu wieku XIV. rozpoczynają systematyczną kolonizację Spisza elementem niemieckim, który założył tutaj 24 miasta, tworzące odrębną prowincję autonomiczną saską ze stolicą w Lewoczy.

Znaczną część Spisza odzyskał w roku 1412 Władysław Jagiełło biorąc ją w zastaw za udzieloną pożyczkę Zygmuntowi Luksemburskiemu w kwocie 27.000 kóp groszy praskich. Zastaw skutkiem niewypłacenia pożyczonych pieniędzy w ciągu wieku XV, uległ przedawnieniu, co też procesy wszczynane przez Węgrów musiały przyznać. W roku 1769 Austrja odcina tę ziemię kordonem wojska od Polski, tłumacząc chęcią uniknięcia zarazy, jaka się wówczas w Polsce szerzyła. Protesty słabej już wówczas Polski nie pomogły; Spisz został wcielony do Węgier. Ale też niedługo potem nastąpił rozbiór Polski.

Dopiero po wojnie światowej, po różnych utarczkach Komisja międzysojusznicza wyznaczyła linję demarkacyjną między Polską, a Czechosłowacją, którą Rada Ambasadorów zatwierdziła 28. lipca 1920 r. oddając Polsce część ziemi spiskiej z 13 gminami i jednym przysiółkiem.

Ziemię spiską zamieszkuje wyłącznie lud góralski. Zachował on swój strój, swój zwyczaj, swą gwarę, tylko już niema tej zuchwałości wolnych Podhalan, bo w ciężkiej pracy i obcem poddaniu dużo ze swej żywotności utracił. Strój ludowy, zwłaszcza kobiecy, oznacza się okazałością, spokojną powagą, a barwnością i drogocennością ozdób nęci nie tylko Spiszaka, ale zachwyca każdego. Gwarę swą, tak oryginalną, utrzymują Spiszacy w pełnej żywotności; nawet inteligencja, ze wsi wyszła nią się posługuje w swych kółkach z całą świadomością. Nadaje ona specjalnego uroku zwłaszcza opowiadaniom, baśniom, podaniom przez swój bogaty zasób archaizmów sięgających jeszcze czasów Reja i Kochanowskiego.

Swojskim czarem oplata ona śpiewne piosnki ludowe. Spiszacy pstrzą pieśni „hołokaniem“. Śpiewa Spiszak o wszystkich okresach życia, tworzy je na wszelkie chwile i pomyślniejsze i cięższe. I jest w nich zawodzenie, to drażnienie miłosne, są weselne pasterskie, żniwne, pobożne i świeckie. Jak bogaty zakres, tak bogata jest w nich melodyjność. Bo też lud spiski bardzo melodyjny, nie tylko rad tworzy chóry, ale w każdej gminie istnieje orkiestra dęta i smyczkowa.

Lud spiski rozumiejąc doniosłość życia społecznego bardzo chętnie się organizuje i jeśli tworzy związek, to prowadzi go konsekwentnie, nieugięcie naprzód do pożądanych rezultatów. Na trzynaście gmin spiskich istnieje 10 oddziałów ochotniczych straży pożarnych, które są tutaj po wsiach pierwszemi i najżywotniejszemi organizacjami ze względu na swój wysoko wzniosły i szlachetny cel: — niesienie pomocy bliźniemu bezinteresownie.

Strażacy Spiszacy odznaczają się karnością, nieugiętością i wytrwałością swego celu. — Chętnie spieszą na głos trąbki w dnie wolne od pracy na ćwiczenia, by móc w razie potrzeby rychło i skutecznie walczyć z odwiecznym wrogiem dobytku ludzkiego — to jest pożarem. Jednak bardzo często napotykają na trudności, gdyż brak przeważnie dobrych i silnych sikawek i najpotrzebniejszych narzędzi pożarniczych, brak środków lokomocji i wody.

O ile zdołały, to zaopatrzyły się gminy, przy troskliwej i serdecznej opiece Naczelnika Okręgu IV. p. Franciszka Dworskiego w nowe sikawki ręczne i motorowe i najpotrzebniejsze narzędzia pożarnicze. Przedstawię tutaj wyposażenie bojowe największej gminy na Spiszu Frydmanu i najmniejszej Durszytnu.

W gminie Frydman, liczącej 1.130 obywateli została założona Straż Pożarna w roku 1928, dotychczas zaopatrzyła się w jedną sikawkę motorową dwucylindrową marki „Rosenbauer“, 1 drabinę „Szczerbowskiego“, 4 bosaki, 5 tłumnic, 12 toporów, 8 wiader parcianych, 33 hełmów bojowych, 33 pasów strażackich, 33 mundurów strażackich, Oprócz tego wybudowano nową remizę kosztem gminy.

Gmina Dursztyn, licząca 35 domów mieszkalnych z 250 mieszkańcami zawiązała sobie Ochotniczą Straż Pożarną w roku 1930. Poczyniono następujące zaopatrzenia: 2 bosaki lekkie, 2 bosaki ciężkie, 5 toporów, 1 drabinę „Szczerbowskiego“ (sami sprawili). 1 drabinę lekką, 22 pasy strażackie, 22 bluzy na uroczystość, 22 rogatywki; wybudowano nową remizę.

Należy zaznaczyć, iż do zaopatrzenia się w powyższe narzędzia przyczyniając się wielce Strażacy, którzy gminne prace płatne wykonują bezpłatnie, naprzykład: budowę nowej drogi i uzyskane pieniądze przeznaczają na dochód Straży Pożarnych.

Oddziały ochotniczych straży pożarnych, należące do danego rejonu (istnieją na Spiszu dwa rejony: Frydman i Niedzica), urządzają wspólne ćwiczenia bojowe, podczas których wykazują wielką sprytność w gaszeniu pożaru, przedłużaniu linji bojowej i dostarczaniu sobie wody.

Straże Pożarne na Spiszu walczą nie tylko z pożarem, ale i ze wszystkiem złem, jak pijaństwem, nienawiścią, nieczystością i t. d. Każdy Strażak dąży do wyrobienia z siebie obywatela światłego i rozumnego, by mógł przynieść Ojczyźnie prawdziwy pożytek. W tym celu prawie każdy Oddział ma swoją świetlicę, w której urządzone są czytelnie i zabawy do rozrywki. Każdy Oddział odgrywa co roku kilka przedstawień amatorskich, szerząc w ten sposób żywe słowo polskie, muzykę i pieśń polską i rozniecając gdzieniegdzie jeszcze śpiącego ducha narodowego wśród ludu spiskiego.

Na życzenie Pana Inspektora Wojewódzkiego Straży Pożarnych Adama Biedron-Kalinowskiego założono kilka oddziałów narciarskich Straży Pożarnych, które w czasie największego opadu śnieżnego mogą spieszyć z pomocą prędką nawet najniedostępniejszem wioskom górskim na Spiszu.

Oddziały tutejsze utrzymują bardzo żywy kontakt z Czechosłowackiemi Strażami Pożarnemi; urządzają wspólne ćwiczenia bojowe, odwiedzają się wzajemnie podczas różnych uroczystości narodowych i miejscowych tak po stronie Polski jak i Słowacji.

Praca Spiszaków na polu strażactwa jest bardzo ochotna, a tem milszą, że się spotykamy z bardzo gorącem i troskliwem poparciem ze strony WPana Inspektora Adama Biedron-Kalinowskiego, za co mu pozwalamy sobie przy tej okazji złożyć najserdeczniejsze podziękowanie.

Balara Michał
Naczelnik Rejonu we Frydmanie na Spiszu

Ze świata.

Dyktatura w Prusach utrzymana. Trybunał Stanu odrzucił dziś o godz. 13-tej skargę b. rządu pruskiego (wzgl. frakcji opozycyjnych Landtagu (S. D. centrum) na wydanie tymczasowego zarządzenia, usuwającego ustanowionego dekretem Prezydenta Rzeszy komisarza rządowego dla Prus, oraz na przywrócenie do urzędowania, usuniętych przez komisarza rządowego, ministrów pruskich.

Tem samem rząd v. Papena odniósł przed forum Trybunału Stanu zwycięstwo. Wprawdzie sąd rozstrzygnął tylko o wniosku na tymczasowe zarządzenie, jednakowoż zasadnicze rozpatrzenie skargi b. członków rządu pruskiego nastąpić może dopiero po upływie bardzo długiego czasu tak, iż cała skarga stanie się bezprzedmiotową.

rzeczą ludzi starych brać udział w zdobyczach młodych. Powinno im wystarczyć jeśli mogą ich podziwiać i błogosławić".

Jednakże te śmiałe zaproszenie do przygód jakże wiele musiało rozbudzić wspomnień w Papieżu, który wszakże w swoim czasie zdobył słynną z trudności ścianę wschodnią szczytu Monte Rosa, i odbywał wiele wycieczek górskich.

Skład partyjny nowego senatu rumuńskiego. Ostatni wynik wyborów do senatu rumuńskiego przedstawia się następująco: 185 członków narodowej partji chłopskiej, 3 Węgrów, 6 liberałów, 2 antysemitów partji Cuza, 2 liberalnych demokratów, 1 zwolennik partji Avarescu i 1 bezpartyjny.

Wszędzie na świecie licytacje. Mc. Donogh, kasjer jednego (!) powiatu Cook w Stanach Zjednoczonych ogłosił pół miljona posiadłości na licytację za zaległe podatki. W porównaniu z rokiem poprzednim wystawiono na licytację o 100.000 posiadłości wiecej. Zaległości podatkowe wynoszą sumę 145 miljonów dolarów.

Kto ma pretensje do Niemiec? W uzupełnieniu szczegółów dotyczących rejestracji roszczeń do niemieckich towarzystw ubezpieczeniowych należy zauważyć, że obejmują one tylko roszczenia obywateli polskich, opiewające na korony austrjackie, marki polskie, noty Kriesa i ruble rosyjskie.

Jeżeli chodzi o marki niemieckie, to dotyczy to tylko umów ubezpieczeniowych, zawartych za pośrednictwem oddziałów niemieckich zakładów ubezpieczeniowych, działających na obszarze b. monarchji austrjacko-węgierskiej.

W sprawach tych, zarówno obywatele polscy, zamieszkali w kraju, jak też i obywatele polscy zamieszkali za granicą winni zgłaszać się pod adresem komisarza Aleksandra Weryho, Warszawa, Nowogrodzka 40 m. 1.

Nowa wspaniała placówka polskości w Ameryce. — W miejscowości Hartford w St. Zjedn. w samem centrum miasta zbudowano niedawno kosztem 200.000 dolarów wspaniały Dom Polski, który powstał staraniem ruchliwego prezesa tamtejszego Koła Polskiego, Edwarda Jedzinaka.

Pomimo tego, że kolonja polska w Hartford liczy zaledwie 7000 osób, Edward Jedzinak zdołał rozwinąć niezwykle pomysłową akcję, w czasie której zdobył potrzebną sumę na budowę domu. Komitet budowy Domu Narodowego Polskiego wypuścił specjalne bony pożyczkowe, które zostały rozkupione przez polską kolonję.

Dom zbudowany przez kolonję polską jest budynkiem nawskroś nowoczesnym, posiadającym sale odczytowe, lokale klubowe, kino itd. Sala teatralna może pomieścić blisko 1000 osób.

Budowa Domu Polskiego w Hartford świadczy o energji kolonji Polskiej w Ameryce, która nie da się pognębić nastrojom kryzysowym.

Pakt o nieagresji między Polską a Sowietami został podpisany — tzn. że jedno państwo nie będzie zaczepiać drugiego. Idzie teraz o zawarcie traktatu handlowego, coby odciążyło u nas sytuację.

Po zjeździe Lipniczan.

W związku z uroczystościami ku czci Bł. Szymona naszego Wielkiego Rodaka urządzono poraz pierwszy Zjazd pozamiejscowych Lipniczan, który odbył się w dniach 17 lipca br. tj. w wilję zgonu Błogosławionego.

Zaznaczyć należy, że inicjatorami tego Zjazdu byli: Ks. Szymon Krzemiński, Wojciech Piszczkiewicz i Jan Kuc. Ci ,po odbyciu jeszcze przed dwoma laty szeregu konferencyj, zwołali Walne zebranie Lipniczan do Krakowa, na którem powołano Komitet wykonawczy, którego celem było zrealizowanie powziętych zamierzeń przez inicjatorów. Na członków honorowych Zjazdu poproszono: Dra Szymona Bernadzikowskiego z Brzeska, Ks. Dra Władysława Kuca z Bochni i Ks. Drą Pawła Jarosińskiego z Krakowa (nie dożył uroczystości).

Na zjazd ten przybyli do swego rodzinnego gniazda Lipniczanie z Całej Polski: ze Lwowa, Krakowa, Warszawy, Poznania, Katowic, a nawet z Francji i Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki.

W gronie ich widać było: księży świeckich i zakonnych, prawników, sędziów, lekarzy, profesorów, nauczycieli i nauczycielki, inspektorów szkolnych, starszych oficerów W. P. oraz mistrzów rękodzielniczych.

W dniu Zjazdu odprawił o godz. 9-tej O. Aleksander Piotrowski, Redemptorysta mszę św. w kościółku Bł. Szymona, poczem odbyła się wspólna fotografja pod pomnikiem Bł. Szymona na rynku.

Przed obradami tj. o godz. 16 ruszyli uczestnicy Zjazdu w procesjonalnym pochodzie na cmentarz, gdzie odprawiono modły za zmarłych i złożono wieniec z napisem „Cieniom Ojców naszych — Zjazd Lipniczan". Gdy o godz. 17. zapełniła się największa sala szkolna uczestnikami zjazdu, najstarszy z Lipniczan nadradca Sądu Apel. w Krakowie St. Stokłosa zagaił Zjazd, podkreślając cel tegoż, oraz powitał tak gości jak i członków Zjazdu, zawiadamiając zarazem, że Komitet otrzymał usprawiedliwienia telegraficzne od Ks. Szymona Krzemińskiego, Dra Franciszka Zborczyńskiego, Dra Leona Wojciechowskiego i Dra Tomasza Kuca, że mimo najszczerszych chęci w obradach uczestniczyć nie mogą, życzą natomiast pomyślnych wyników obrad.

Imieniem klubu Lipniczan w Ameryce przemówił Antoni Polek jako delegat, nawoływując do łącznej i zgodnej pracy nad podniesieniem naszego gniazda rodzinnego. Nadto przemawiali: O. A. Piotrowski, Insp. szkol. Tomaszkiewicz i Ks. Dr Wł. Kuc. Poczem powołano do prezydjum zebrania Radcę Zawadzkiego, Ant. Polka i Józefa Piszczkiewicza.

Następnie rozwinęła się ożywiona dyskusja nad utworzeniem nowej organizacji tj. „Związek Lipniczan" w której zabierali głos: Ks. Dr Wł. Kuc, Major W. P. Kamionka, Wojciech Piszczkiewicz, Micha Sowiński i w. in.

Po uchwaleniu traktatu Związku Lipniczan i szeregu zgłoszonych wniosków zmierzających do podniesienia ekonomicznego tutejszych mieszkańców zabrał głos członek Komitetu Zjazdowego Jan Kuc, który zaapelował do wybranego Zarządu Związku Lipniczan, aby ten zwrócił się z przedstawieniem do kompetentnych czynników celem uproszenia Stolicy Apostolskiej o dokończenie kanonizacji naszego Wielkiego Rodaka. Przemówienie to przyjęto burzą oklasków.

Po załatwieniu formalności Zjadowych Przewodniczący dziękując za licznie obesłany Zjazd, oraz za zainteresowanie się sprawami będącemi na porządku dziennym, zamknął obrady zjazdu.

Uczestnik zjazdu.

Na pociechę dłużników.

Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej, nowelizujące ustawę z r. 1924 o lichwie pieniężnej, da ministrowi skarbu możność odpowiedniego regulowania maksymalnej wysokości odsetek od sum pożyczonych. Spodziewane jest wydanie rozporządzenia ministra skarbu, obniżającego maksymalną stopę procentową 15 proc., dozwoloną obecnie na rynkach prywatnych.

Dekret dotyczy nietylko stosunków pieniężnych na wsi, ale również stosunków kredytowych w mieście.

W chwili obecnej na skutek kurczenia się kredytu bankowego, rozmnożyły się falangi prywatnych lichwiarzy, u których szukają pomocy kupcy i rzemieślnicy, opłacający lichwiarskie procenty.

Na mocy postanowienia nowego rozporządzenia dopuszczalny będzie przy postępowaniu sądowem w sprawach spornych o wysokość odsetek dowód ze świadków przeciwko dokumentowi wekslowemu. Według nowych przepisów sąd będzie miał prawo zbadania świadków dla stwierdzenia, że wierzyciele uprawiali lichwę przez pobieranie wygórowanych niedozwolonych odsetek.

Rozporządzenie idzie tak daleko w obronie dłużnika, że przewiduje możność obniżenia wypożyczonych przez dłużnika należności. W razie stwierdzenia, że wierzyciel pobierał lichwiarski procent, będzie on karany aresztem do 4 tygodni, oraz grzywną do 5.000 zł.

O nieściągalnych należnościach skarbowych.

W „Monitorze Polskim" z dnia 26 lipca br. ogłoszone zostało rozporządzenie ministra skarbu z dnia 23 lipca 1932 r. w sprawie sposobu ustalenia należności nieściągalnych oraz terminu przekazania urzędom skarbowym należności ściągalnych do dalszej egzekucji.

Zgodnie z tem rozporządzeniem za należności nieściągalne uważa się należności wymierzone, nałożone lub w inny sposób ustalone w markach polskich, oraz należności, których termin płatności upłynął przed 1 stycznia 1932 r., o ile prowadzona celem ich ściągnięcia egzekucja pozostała bezskuteczna z powodu zupełnego braku majątku u zobowiązanego, względnie u osób, odpowiedzialnych za te należności.

Do ustalenia nieściągalności należności powołane są komisje, w skład których wchodzą: przedstawiciel Urzędu skarbowego jako przewodniczący, przedstawiciel wierzyciela oraz przedstawiciel dotychczasowej władzy egzekucyjnej — Komisja rozstrzyga sprawy większością głosów, służy jej prawo przeglądnięcia ksiąg, dokumentów i aktów u wierzyciela i u dotychczasowej władzy egzekucyjnej.

Sprawy o należności, które zostały przez komisję uznane za ściągalne, winny być wciągu dwóch tygodni po ustaleniu ich ściągalności przekazane właściwemu Urzędowi skarbowemu.

Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1-go sierpnia 1932 r.

Kącik praktyczny.

Przechowywanie owoców.

Do przechowywania na zimę powinno się wybierać najpiękniejsze i najdojrzalsze owoce; nie można ich strząsać, lecz zrywać b. ostrożnie, włożywszy przedtem rękawiczki, ważną jest bowiem rzeczą nie dotykać ich nigdy gołą ręką. Jabłka najlepiej przechowywać w skrzyniach zapełnionych wysuszonym i czystym piaskiem. Na warstwie piasku układa się warstwę jabłek, uważając, żeby się nie dotykały, potem sypie się na cal piasku, na którym znów układa się owoce, i tak aż do wierzchu. Wreszcie przysypuje się piaskiem, szczelnie zabija skrzynię i stawia w suchem i chłodnem miejscu. Jabłka w ten sposób przechowywane zachowują do maja smak i zapach. Gruszki zimowe układać trzeba na suchej słomie, uważając żeby się nie dotykały; piwnica lub spiżarnia powinna być sucha, o równej temperaturze, której nigdy nie spadła niżej zera. Śliwki najlepiej pakować w beczki i pozakładać warstwami liści; beczki muszą być szczelnie zabite. Morele i brzoskwinie powleka się roztworem gumy laki, ażeby nie dopuścić do nich powietrza, i układa na półkach; w ten sposób dadzą się przechować miesiące. Przed użyciem, odejmuje się gumową powłokę palcami.





Pren. w Polsce **rocznie 10 zł., kwart. 2·50 zł.**
W Ameryce na cały rok 2 dol. We Francji 30 fr.
W Danji 10 kor. W Czechosłowacji 40 kor. cz.

Redaktor odpowiedzialny
BOLESŁAW WILK

CENY OGŁOSZEŃ: 1 str. 450 zł., pół str. 250 zł., ćwierć str. 150 zł., ósemka str. 75 zł., szesnastka str. 50 zł. Drobne niewięcej niż 2 wiersze 3 zł. W tekście i przed tekstem 2 razy drożej. Od wielokrot. ogłoszeń dajemy znaczny rabat. Konto czekowe P. K. O. Nr. 400.600.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki". Drukarnia J. Gablankowskiego, Kraków, ul. Sławkowska 6.